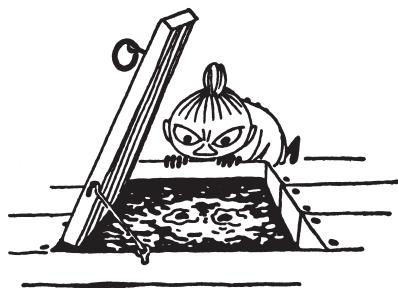




Tove Jansson

Lato
Muminków





Pn. Z
Pn. W
Pd. Z
Pd. W

Dom Filiflonki

Szafas z gałęzi jodłowych

Wierzenie

Studia

Dom Paszka-kówny

Łąka

Obóz wiozący

tu dzisiaj wynajmują

Teatr na miełiznie

Mała Mi w koszyku z szyciem

Mała zafoka, gdzie się ukryli

Janębina, gdzie spali

MAPA ZATOKI JODŁOWEJ

Tove Jansson

Lato Muminków

Przełożyła
Irena Szuch-Wyszomirska



NASZA KSIĘGARNIA

© Tove Jansson 1954, Published by Schildts Förlags Ab,
Finland. All rights reserved

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo
„Nasza Księgarnia”, Warszawa 1967

Tytuł oryginału szwedzkiego
Farlig midsommar

Projekt okładki: **Mirosław Tokarczyk**

www.nk.com.pl



Rozdział 2

O tym, jak się nurkuje po śniadanie

Wreszcie nadszedł ranek. Zapłonął wąskim pasmem światła, które długo badało horyzont, nim odważyło się wejść wyżej.

Dzień był pogodny.

Lecz wzburzone fale splukiwały swoje nowe brzegi, które nigdy dotąd nie spotkały się z morzem.

Góra ziejąca ogniem – powód tego wszystkiego – uspokoiła się. Wzdychała zmęczona i tylko od czasu do czasu wydmuchiwała w niebo nieco popiołu.

O siódmej zadzwonił budzik.

Rodzina Muminków obudziła się natychmiast i rzuciła się do okna. Małą Mi posadzono na parapecie, a Mimbla trzymała ją za sukienkę, by nie wypadła.

Cały świat był odmieniony. Nie było ani jaśminów, ani bżów, ani mostu, ani rzeki.

Nad wodą sterczała tylko część dachu drewni. Siedziało na nim, trzymając się szczytu dachu, trzęsące się towarzystwo – prawdopodobnie mieszkańcy lasu.

Wszystkie drzewa wyrastały prosto z wody, a łańcuch górski wokół Doliny Muminków podzielony był na mnóstwo skalistych wysp.

– Wolałam tak, jak było dawniej – powiedziała Mama Muminka. Mrużąc oczy, patrzyła w słońce, które podnosiło się nad tą całą biedą wielkie i czerwone jak księżyc późnym latem.

– I nie będzie kawy na śniadanie – powiedział Tatuś Muminka.

Mama Muminka spojrzała na schody, które ginęły w wodzie. Pomyślała o swojej kuchni, o półeczce, na której stała puszka z kawą, i zastanawiała się, jak by się do niej dostać.

- Może dać nurka i coś wyłowić? - zapytał Muminek, który myślał o tym samym.

- Nie potrafisz tak długo nie oddychać, moje dziecko - powiedziała Mama.

Tatús popatrzył na nich.

- Często sobie myślałem - powiedział - że każdy powinien czasami spojrzeć na swoje mieszkanie z sufitu, a nie tylko z podłogi.

- Masz zamiar... - zaczął Muminek z zachwytem.

Tatús kiwnął głową potakująco, poszedł do swego pokoju i wrócił po chwili z piłą i świdrem.

Wszyscy otoczyli go dokoła i ciekawie przyglądali się temu, co robił.

Tatús Muminka uważał naturalnie, że rozpiłowywanie własnego sufitu to zajęcie trochę niesamowite, lecz jednocześnie sprawiające dużą przyjemność.

W chwilę później Mama Muminka po raz pierwszy mogła popatrzeć na swoją kuchnię z góry. Była oczarowana. Kuchnia wyglądała jak słabo oświetlone, jasnozielone akwarium. Na jego dnie rozróżniła piec i kubetek na śmieci. Ale



wszystkie krzesła i stoły pływały w wodzie tuż pod sufitem.

- Jakie to okropnie śmieszne - powiedziała i zaczęła się śmiać.

Śmiała się tak bardzo, że musiała usiąść w fotelu na biegunach, kuchnia bowiem widziana w ten sposób działała na nią ogromnie rozweselająco.

- Dobrze, że wypróżniłam kubetek na śmieci - powiedziała, ocierając oczy. - I że zapomniałam przynieść drzewa!

- Nurkuje, mamusiu - powiedział Muminek.

- Nie pozwólcie mu, nie pozwólcie, proszę! - zawołała Panna Migotka wystraszona.

- Nie, dlaczego? - odpowiedziała Mama. - Jeżeli on uważa, że to jest emocjonujące?

Muminek stał przez chwilę bez ruchu i oddychał tak spokojnie, jak tylko potrafił. Następnie dał nura do kuchni.

Podpłynął do spizarki i otworzył drzwi. Woda w spizarce była biała od mleka, a tu i ówdzie unosiły się w niej drobinki dżemu borówkowego. Obok niego przepłynęło kilka bochenków chleba, za nimi zwój makaronu. Muminek chwycił maselniczkę, złowił w przelocie bochenek chleba i zatoczył łuk nad płytą

kuchenną, aby wziąć Maminą puszkę z kawą. Potem wypłynął pod sufit i głęboko wciągnął powietrze.

– Spójrzcie tylko, jednak nie zapomniałam zakręcić puszek! – zawołała radośnie Mama. – Czuję się jak na wycieczce! Czy mógłbyś również wyłowić imbryk do kawy i filiżanki?

Nigdy jeszcze śniadanie nie było tak interesujące.

Wybrali krzesło, którego nikt nigdy nie lubił, porąbali i ugotowali na nim kawę. Cukier rozpuścił się, niestety, ale na szczęście Muminek znalazł puszkę syropu. Tatuś jadł marmoladę prosto ze słodka, a mała Mi przewierciła świdrem cały bochenek, na co jednak nikt nie zwrócił uwagi.

Muminek jeszcze kilkakrotnie dawał nurka, aby coś uratować z kuchni, i wówczas woda bryzgała na cały wypełniony dymem pokój.

– Nie będę dziś zmywała – powiedziała uradowana Mama Muminka. – Kto wie, może już nigdy nie będę zmywała? Ale, moi kochani, czy nie moglibyście wyłowić trochę mebli z salonu, zanim się zupełnie rozpuszczą?

Na dworze słońce zaczęło przygrzewać, a fale biły spokojniej.

Towarzystwo siedzące na dachu drewnutni nabierało powoli wigoru i zaczęło się złościć na ten cały bałagan w naturze.

- Za czasów mojej matki coś takiego nigdy nie mogłoby się zdarzyć - powiedziała jedna z myszy, nerwowo rozczesując ogonek. - Nigdy by na to nie pozwolono! No, ale czasy się zmieniają, a dzisiejsza młodzież jest samowolna.

W tym momencie jakieś małe, poważne stworzonko energicznie przysunęło się do pozostałych.

- Nie sądzę, żeby to młodzież zrobiła tę wielką falę - powiedziało. - Wszyscy w tej dolinie są za mali, żeby zrobić większą falę niż na przykład w wiadrze albo w garnku, albo w miednicy. Albo na przykład w szklance wody.

- Czy ono sobie ze mnie żartuje? - zapytała mysz, podnosząc brwi.

- Nie, skądże znowu - odpowiedziało poważne stworzonko. - Ale myślałem i myślałem przez całą noc, w jaki sposób może powstać taka wielka fala bez wiatru. Mnie to interesuje, rozumiecie, i myślę, że na przykład...

- A jak się nazywa, jeśli wolno zapytać? - prze-rwała mu mysz.

- Homek - odpowiedziało małe stworzonko wcale nierozgniewane. - Gdybyśmy potrafili z r o z u m i e ć, jak się to dzieje, to wielka fala wydawałaby się nam czymś zupełnie naturalnym.

- Naturalnym! - pisnęła mała, gruba Bufka. - Homek nic nie rozumie! Wszystko jest na opak, wszystko! Przedwczoraj ktoś mi włożył szyszkę do buta, żeby podkreślić, jakie mam duże stopy, wczoraj jakiś Paszczak, przechodząc koło mego okna, zaśmiał się dwuznacznie, a dziś znowu to!

- Czy cała ta wielka fala jest po, żeby zirytować Bufkę? - spytało jakieś małe stworzonko, na którym podobna możliwość zrobiła ogromne wrażenie.

- Tego nie powiedziałam - wykrztusiła Bufka przez łzy. - Czy jest ktoś, kto by pomyślał o mnie albo zrobił cokolwiek dla mnie? Nie mówiąc już o dużej fali!

- Może po prostu ta szyszka spadła z sosny - podsunął usłużnie Homek. - Jeżeli, oczywiście, była to szyszka sosnowa. Jeśli zaś nie była sosnowa, to musiała być jodłowa. A czy twój but jest wystarczająco duży, żeby pomieścić szyszkę jodłową?

- Wiem, że mam duże stopy - mruknęła Bufka z goryczą.

- Ja tylko próbuję to jakoś wytłumaczyć - odparł Homek.

- To kwestia odczucia - odpowiedziała Bufka.

- Tego się nie da wytłumaczyć!

- Może - powiedział Homek zgnębiony.

Mysz skończyła czesać ogonek i zainteresowała się domem Muminków.

- Zajęci są ratowaniem swoich mebli - powiedziała, wyciągając szyję. - (Narzuta na tapczan jest rozdarta, jak widzę). I zjedli już śniadanie! Podziwiam, jak niektórzy potrafią dbać o siebie i swoje sprawy. Panna Migotka siedzi i czesze się. (Podczas kiedy my toniemy). Tak, podziwiam. Teraz taszcza kanapę na dach, żeby wyschła! Teraz wciągają flagę na maszt! Na mój ogon, są tacy, którym wydaje się, że kimś są!

Mama Muminka wychyliła się przez poręcz balkonu i zawołała:

- Dzień dobry!

- Dzień dobry! - odpowiedział Homek z zapamiętaniem. - Czy możemy złożyć wizytę? A może za wcześnie? To może raczej po południu?

- Przychodźcie zaraz! - odkrzyknęła Mama Muminka. - Lubię poranne wizyty.



Homek odczekał chwilę, aż nadpłynęło odpowiednie drzewo, takie, którego korzenie sterczały w powietrzu. Zaczepił się o nie ogonkiem i spytał resztę towarzystwa:

– Popłyniecie złożyć wizytę?

– Nie, dziękuję – odpowiedziała mysz. – To nie dla nas! Bałagańskie gospodarstwo!

– Nie jestem zaproszona – odpowiedziała Bufka pochmurnie.

Patrzyła, jak Homek odbija i jak drzewo zaczyna z wolna odpływać. W nagłym porywie osamotnienia Bufka dała rozpaczliwego susa i uczepliła się gałęzi. Homek pomógł jej wejść na drzewo, nic nie mówiąc.

Powoli podpłynęli pod dach werandy, po czym wsunęli się do domu przez okno.

- Witamy! - przywitał ich Tatuś Muminka. - Pozwólcie, że wam przedstawię: moja żona, mój syn, Panna Migotka, Mimbla, i mała Mi.

- Bufka - powiedziała Bufka.

- Homek - powiedział Homek.

- Jesteście głupi! - pisnęła mała Mi.

- To prezentacja - wyjaśniła ją Mimbla. - A teraz bądź cicho, bo to prawdziwa wizyta.

- Proszę wybaczyć, że u nas trochę dziś nieposprzątane - powiedziała Mama Muminka. - Ale salon, niestety, stoi pod wodą.

- Ależ to nic nie szkodzi - odparła Bufka. - Jaki piękny stąd widok. I pogodę mamy prześliczną.

- Naprawdę? - spytał Homek zdziwiony.

Bufka się zaczerwieniła.

- Nie chciałam kłamać - powiedziała. - Ale sądziłam, że to brzmi wytwornie.

Przez chwilę było cicho.

- Trochę tu ciasno - powiedziała Mama Muminka skromnie. - Ale w każdym razie cieszę się z urozmaicenia. Oglądam moją kuchnię w zupełnie nowy sposób... szczególnie kiedy meble stoją

do góry nogami! I woda teraz taka ciepła. Nasza rodzina bardzo lubi pływać.

- Ach tak, doprawdy? - powiedziała Bufka uprzejmie.

Znów przez chwilę było cicho.

Nagle usłyszeli lekki szmer, jakby ktoś podlewał kwiaty.

- Mi! - zawołała Mimbla surowo.

- To nie ja! - odparła Mi. - To morze wchodzi przez okno!

Miała zupełną rację. Woda znów zaczęła przybierać. Przez parapet okienny chlusnęła fala. Potem druga. I naraz cały wodospad wtoczył się na dywan.

Mimbla szybko włożyła młodszą siostrę do kieszeni.

- Co za szczęście, że wszyscy lubimy pływać! - powiedziała.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24 c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49

faks 22 643 70 28

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa

tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl

www.nk.com.pl

Redaktor **Małgorzata Grudnik-Zwolińska**

Redaktor techniczny **Joanna Wieczorek**

Korekta **Roma Sachnowska**

Skład i łamanie **Mariusz Brusiewicz**

Druk **EDICA Sp. z o.o., Poznań**

ISBN 978-83-10-12215-5

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2013 r.